



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIII

SOBOTA, 14 LUTEGO 1953 R.

Nr. 7 (554)

CENA EGZEMPLARZA

W. Brytanii	1/3 sh.
Austrii	1.50 Sch.
Belgii	7 fr. b.
Francji	40 fr. fr.
Holandii	60 cent.
Niemczech	60 Pf.
Portugalii	3 esc.
Szwecji	90 öre
Włoszech	60 lir.
Brazylji	3.5 Cr.
Australii	A1sh. 9d.
Argentynie	2.50 peso
Kanadzie	20 cent.
Stanach Zjedn.	20 cent.
Szwajcarii	60 rp.

W 554 NUMERZE

Czemu odszedł Schuman? — A. Tomicki
Poezja i Grafika (wiersze i rysunki)
Eisenhower i jego Ameryka — S. Klinga
Poezja „surrealistyczna“ — J. Jasienicki
Iskierki ze Stanów Zjednoczonych — J. Kalenkiewicz
Między plotką i anegdotą — J. P. H.
Wędrowni Dulles — S. K.
Balzak między Polską i Rosją (4) — Z. L. Zaleski

Nowa polityka Stanów Zjednoczonych

Wywiad z Ministrem Spraw Zagranicznych M. Sokołowskim

Z WYSOKOŚCI Kapitolu padły w Waszyngtonie z ust Prezydenta Eisenhowera w dniu 2 lutego słowa, na które od 7 lat oczekiwał istotnie wolny, cywilizowany świat. Oczekiwał na nie przede wszystkim naród polski. W swym orędziu do Kongresu zapowiadał Eisenhower m.in. przekreślenie haniebnych umów jatańskich. Sponiewierany przez obcą przemoc majestat Rzeczypospolitej Polskiej i prawa narodu polskiego — otrzymały w tym dniu pierwsze, moralne zadośćuczynienie.

Rząd Rzeczypospolitej nie może w chwili obecnej określić swego stanowiska w tej kapitalnej sprawie wobec zamknięcia sesji Rady Narodowej, której wznowienie ma nastąpić w kwietniu. Zwróciliśmy się tedy do Pana Ministra Sokołowskiego z prośbą o wypowiedzenie swych uwag.

— Orędzie Prezydenta Eisenhowera — rozpoczyna P. Minister — należy, moim zdaniem, traktować łącznie z wszystkimi poprzednimi wypowiedziami i oświadczeniami jego w toku ostatnich miesięcy. Stanowią one razem wyraźny dowód konsekwencji i szczerości poglądów rozwijanych przez obecnego Prezydenta Stanów Zjednoczonych od chwili rozpoczęcia kampanii wyborczej. To powinno rozproszyć wypowiedziane czasem obawy, że niektóre punkty programu formułowane były pod wpływem doraźnych potrzeb politycznych.

— Co zdaniem Pana Ministra jest głównym znamię nowej polityki amerykańskiej?

— Uważne studiowanie kolejnych wypowiedzi Prezydenta Eisenhowera doprowadza do wniosku, że powściągliwość odpowiedzialnego męża stanu i ostrożne unikanie ryzykownych określeń, których bliższe opracowanie dopiero przyszedł rozwój wypadków przynieść może — idą w parze z czynnym idealizmem. To właśnie stanowi zasadniczy rys nowej polityki Stanów Zjednoczonych.

Przypomniały mi się w tym momencie wyjątki z listu s. p. Ignacego Matuzewskiego, pisanego w r. 1944 do jednego z przyjaciół w Palestynie. — „Boże... gdybym mógł dożyć tej chwili, aby największa potęga materialna świata, jaką są Stany Zjednoczone, mogła i chciała stać się również największą potęgą moralną świata...“

— Wydaje się, iż ta chwila nareszcie nadechodzi.

P. Minister formułuje w dalszym ciągu swe uwagi.

— Orędzie Prezydenta Eisenhowera z 2 lutego, podobnie jak i uprzednie przemówienie inauguracyjne, mocno podkreśla konieczność oparcia polityki zagranicznej na pewnych trwałych zasadach. Do zasad tych należy m. in. sformułowana w punkcie trzecim zasada moralna o konieczności zachowania wierności przyjaciół i rezygnacji z wyciągania korzyści dla siebie kosztem oddania w niewolę jakichkolwiek innych narodów. Przez uznanie, że należy być silnym przede wszystkim w zakresie zasobów duchowych, (spiritual resources), od których wszystko zależy — Prezydent Eisenhower inauguruje politykę zagraniczną, którą będzie można naprawdę nazwać „wielką polityką“. Punkt trzeci orędzia Prezydenta Eisenhowera może w dalszym rozwoju i wykonaniu stać się tym, czym po pierwszej wojnie światowej stał się trzynasty punkt Wilsona — tym razem nie tylko dla Polski, ale i dla jej towarzyszy niedoli w całej Europie Środkowo-wschodniej. — Jestem przekonany — mówi P. Minister — że nie tylko my, Polacy, lecz i wszystkie inne opanowane przez imperializm sowiecki narody będą z ufnością i niecierpliwością czekały na realizację uroczystej deklaracji o unieważnieniu tajnych porozumień, które doprowa-

dziły do ich ujarzmienia. Jest rzeczą oczywistą, że ta deklaracja dotyczyć musi przede wszystkim porozumień jatańskich.

Jałta... W chwilowej ciszy, jaka zapadła w małym, skromnym pokoju ministerialnym przyszło mi na myśl, z jakim to hartem i wytrwałością walczył przez 7 ciężkich lat rząd Rzeczypospolitej z upiorem Jałty. Jak walczyli Polacy na obczyźnie. I oto teraz... Myśl leci do Kraju, nieogarnione uczucie opłata się wokół poległych, co nie doczekali... Romantyzm? W politycznym, dziennikarskim wywiadzie? Lecz następna z kolei myśl ujawnia mi raz jeszcze tę starą, znaną piosenkę o „polskim romantyzmie“, któremu „realistycznie“ myślący mężowie stanu na zachodzie Europy uświłkowali nagrobek postawie. Może wreszcie zrozumiał doświadczenie, że przykładem wielkiego narodu amerykańskiego — że wartości duchowe w polityce są dobrem „businesssem“.

— Zapowiedziane jeszcze w programie wyborczym Partii Republikańskiej — kontynuuje Minister — kroki, celem anulowania tych porozumień, znalazły potwierdzenie w szeregu późniejszych oświadczeń Dwight'a Eisenhowera, jak np. w Dniu Pańskim 11 października 1952 roku, oraz w rozmowie jego z generałem Kazimierzem Sosnkowskim w dniu 30 października 1952 r. Jałta pozwoliła na bezprawną aneksję połowy Polski i na oddanie reszty Państwa Polskiego w ręce agencji komunistycznej wobec woli narodu i pomimo stanowczego protestu ówczesnego Rządu Polskiego. Poza tym, szersze znaczenie uchwał jatańskich polega na usankcjonowaniu przez nie reakcyjnej polityki sfer wpływów i podziału świata na wolny i ujarzmiony, — uznamy za urojone korzyści, (fancied gains).

— A gdy nastąpi istotnie Panie Ministrze likwidacja Jałty?

— Przekreślenie Jałty nie oznacza oczywiście likwidacji wszystkich stanów prawnych i faktycznych, które narodziły się w okresie po 1945 roku. Zwrócić z polityką Jałty dopiero stwarza możliwość zastąpienia jej przez politykę wyzwolenia, której szczegóły muszą być troskliwie rozpracowane i dostosowane do praktycznych wymagań rozwoju sytuacji międzynarodowej. Ta nowa polityka będzie naprawdę „wyzwoleniem“ wtedy, gdy w jej opracowaniu wezmą czynny udział przedstawiciele zainteresowanych narodów. W wypadku Polski sytuacja ułatwiona jest przez istnienie na wychodźstwie tych samych legalnych władz, tak cywilnych jak i wojskowych, które w okresie drugiej wojny światowej kierowały całym wysiłkiem wojennym Polski po stronie sprzymierzeńców. Wadze te stanowią jedyną i naturalną podstawę do administracji polajatańskiej w Polsce, uznawanej dotychczas przez Zachód, lecz nie uznawanej przez Naród Polski.

Wywiad skończony. Chociaż na ulicach Londynu siał beznadziejny „kapuśnik“, wracając, stary „cynik“ dziennikarski, z radością w sercu i nadzieją. Bowiem po tamtej stronie „wielkiej wody“ zaczynają błyśzczeć „zielone łąki“ dla uciemiężonych narodów. Dla mojej Ojczyzny również. Cóż więc pisać? Chyba nic, na razie...

Jan Walowski

Walka z Kościołem w Polsce

JAK było do przewidzenia, proces krakowski posłużył za wstęp do nowej akcji przeciwko Kościołowi. „Trybuna Ludu“ przynosi stale wiadomości o zebraniach księży-patriotów w poszczególnych diecezjach czy miejscowościach, na których zapadają uchwały potępiające Kurie Metropolitalną w Krakowie i skazanych księży. I tak np. w „Okręgowej Komisji Księżów przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację“ w Krakowie przemawiał niejaki ks. Jan Osadziński, w Bydgoszczy — ks. W. Banach, proboszcz parafii Lutowo w pow. sepolińskim, w Opolu — ks. prałat dr. Kazimierz Kotula, w Szczecinie ks. Jan Czarnecki i t.d. Na ogół wszakże nazwiska mówców i organizatorów, rzecz charakterystyczna, nie są wymieniane, podawane są jedynie niemal jednoznacznie uchwały. Oczywiście nie uważamy tych sztychów zebrań za wyraz postawy duchowieństwa w Polsce. Można się natomiast doszukać w powyższych uchwałach stanowiska samego reżimu i dowiedzieć się z nich, jakie są dalsze jego zamierzenia.

I tak np. w uchwale „Prezydium Główniej Komisji Księżów przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację“ powiedziano m. in.:

„Proces krakowski i inne fakty wykazały, że są jeszcze wśród wyższej hierarchii kościelnej osoby, które nie uznają dotąd polskiej racji stanu i jawnie lub skrycie bojkotują zawarte Porozumienie (między Episkopatem i reżimem z kwietnia 1950 r.) popierając subsydiowaną przez imperializm amerykański wroga Polsce działalność“.

Uchwała jest zbyt wyraźnie wymierzona w Episkopat. Donaga się ona dalej „uzdrowienia stosunków panujących dotąd w wielu kurjach biskupich i przeprowadzenia zmian, które dąłyby gwarantować, że wszyscy księża katolicy będą lojalnymi obywatelami Polski ludowej“.

W Opolu ks. prałat Kotula miał powiedzieć m. in.:

„Z procesu krakowskiego należy wysnuć wniosek, że trzeba uczynić wszystko, aby w przyszłości nigdzie, a zwłaszcza w ośrodkach kurialnych nie mogła istnieć taka atmosfera i taka postawa polityczna, która doprowadziła do procesu w Krakowie“.

Najwyraźniej wszakże całą tę sprawę oświecił z komunistycznego punktu widzenia organ reżimowych „katolików“: „Dziś i Jutro“. W artykule podpisanym „Andrzej Micewski“ czytamy:

„Atmosfera zdecydowanego sprzeciwu i „wrogości“ wobec nowego porządku społecznego i politycznego, który nastąpił w Polsce po wyzwoleniu, miała swoje źródło w postawieniu decydujących czynników Kurii na wojenny konflikt między Stanami Zjedn. a Związkiem Socjalistycznym Republik Radzieckich, postawieniu na trzecią wojnę światową. Kola kurialne, które dokonały takiego wyboru uzasadniały go przekonaniem, że polityka Państwa Watykańskiego w aktualnym okresie i w aktualnie istniejącym konflikcie światowym jest narzędziem polityki Stanów Zjedn. Takie pojmowanie postawy politycznej nie ma nic wspólnego z jakimś następstwem lub konsekwencją, wynikającą z filozoficznych i światopoglądowych podstaw katolicyzmu. Taka postawa polityczna jest w samej swej istocie nadużyciem chrześcijaństwa dla celów politycznych imperializmu Stanów Zjedn.“

Jak widzimy, wywód ten niczym nie różni się od rozumowania czysto komunistycznego. Stolica Apostolska traktowana tu jest w sensie politycznym jak zwykłe państwo, podporządkowane w dodatku Stanom Zjednoczonym. Działalności Watykanu odmawia się cech i dążeń religijnych. Każdy tymczasem wie, że Watykan państwem w normalnym tego słowa rozumieniu nie jest, choćby ze względu na swój religijny charakter jak i na mikroskopijną szupłość swego terytorium. Rozumowanie to jest jednak konieczne dla wykazania, że Episkopat polski podporządkowuje się dyktandom politycznym, obcego państwa w danym wypadku Państwa Watykańskiego, które z kolei jest „satelitą Stanów Zjedn.“

„Dziś i Jutro“ przechodzi z kolei do pouczeń pod adresem biskupów. Piszemy mianowicie w niechlujnym zresztą stylu:

„Wszystkie czynniki kierujące życiem kościelnym i w ogóle życiem społeczności katolickiej w Polsce muszą reprezentować postawę przemyślanego i przeżytego wobec Polski patriotyzmu...“

W Krakowskiej Kurii Metropolitalnej — czytamy dalej — odrzuć się Porozumienie Kościoła i Państwa, konsekwencją tego była polityka dyskryminacji wobec księży, którzy chcieli wykonać zasady Porozumienia, nadużywanie religijnej, miejsc kultu i budynku kurialnego dla prowadzenia polityki antypolskiej. Warto sobie z tego wszystkiego zdać sprawę w sytuacji obecnej, kiedy sprawa porozumienia Kościoła i Państwa, sprawa utrzymania i kontynuowania jego linii zależy od wyciągnięcia z układu kwietniowego wszystkich konsekwencji w kierunku przekształcenia własnej świadomości ideowo-politycznej. Proces krakowski — grozi „Dziś i Jutro“ — musi spowodować bardzo zasadnicze zmiany...“

Przypomniawszy błuźnierstwo, że „narod polski zjednoczył się pod przewodnictwem Bolesława Bieruta“, „Dziś i Jutro“ powołuje się na rzekome nawrócenie się niejakiego ks. Stanisława Kluzy, który twierdził, że zerwał z podziemiem, a także z ruchem narodowym i niedawno ogłosił w „Stowie Powszechnym“, piśmie również reżimowych katolików, rzekome oświadczenie, że przystępuje do współdziałania z t.zw. „Polską Ludową“.

„Realizacja porozumienia Kościoła i Państwa — pisze w końcowych uwagach „Dziś i Jutro“ — zależy od wyciągnięcia wszystkich konsekwencji z faktów ujawnionych na procesie. Od politycznego oblicza księży zajmujących odpowiedzialne stanowisko we wszystkich kurjach diecezjalnych zależy będzie w dużej mierze rozwój i perspektywa Kościoła i kultury, opartej o światopogląd katolicki w Polsce ludowej. Charakterystycznym czynnikiem przełomu musi być czerpanie ocen politycznych przez całe bez wyjątku duchowieństwo polskie z wymogów i zasad polskiej współczesnej racji stanu“.

Po tych ostrzeżeniach i uwagach, pisanych na pewno na rozkaz, można się spodziewać dalszych procesów i przymusowych czystek we wszystkich kurjach diecezjalnych w Polsce i wśród całego duchowieństwa. Należy oczekiwać zarządzeń, które miałyby na celu zupełne podporządkowanie duchowieństwa rządowi komunistycznemu i rozluźnienie, o ile nie zerwanie wszelkiej łączności między Kościołem w Polsce a Stolicą Apostolską. Celem tego wszystkiego może być tylko ustanowienie czegoś w rodzaju „kościół“ komunistyczno-narodowego w Polsce.

Potwierdzeniem tego są dalsze ataki radia warszawskiego na arcybiskupa wileńskiego metropolitę Romualda Jalbzykowskiego oraz na biskupów: Ignacego Świrskiego ordynariusza diecezji podlaskiej, Wacława Majewskiego sufragana archidiecezji warszawskiej, Lucjana Bernackiego sufragana archidiecezji gnieźnieńskiej oraz ponowne napaści na ks. biskupa Stanisława Adamskiego ordynariusza archidiecezji katowickiej.

Rozwiewa się tajemnica dra Pontecorvo i towarzyszy

Kontrwywiad brytyjski współdziałając z władzami włoskimi ustalił szereg faktów, które pozwalają przypuszczać, że wykryto głównego reżysera ucieczek do Rosji dra Bruno Pontecorvo, zatrudnionego przez brytyjski ośrodek badań atomowych, dwóch dyplomatów brytyjskich Burges'a i MacLean'a, oraz sprawcę porwania urzędnika amerykańskiego Departamentu Stanu p. Noel Fielda w Pradze.

Człowiekiem tym ma być były oficer organizacji niemieckiej „Abwehr“ admirała Canarisa, który po wojnie przeszedł na służbę sowiecką. Nie ma już wątpliwości, że osobnik ten znany jako „Mr. Karl“ miał kontakty z Pontecorvo jeszcze w Anglii, że wsadził go do samolotu w Mediolanie, że przewiózł go osobiście na lotnisku w Hel-sinkach i odwiózł go sowieckim samolotem do Rosji. Burges i MacLean zostali przez niego załadowani do samolotu w Udnie we Włoszech i wysłani do sowieckiej strefy okupacyjnej w Austrii.

Są poszlaki, że „Mr. Karl“ znajduje się obecnie w Niemczech Zachodnich.

James Burnham za polityka wyzwolenia

Paryski „Le Monde“ z dużym niepokojem omawia działalność publicystyczną znanego pisarza amerykańskiego James Burnhama, twierdząc, że po porażkach Kennana zajmie on prawdopodobnie miejsce ideologa nowego kierunku polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Niebawem ukazać się ma książka Burnhama p.t. „Powstrzymanie czy wyzwolenie“. Na razie Burnham ogłasza artykuły w różnych pismach amerykańskich, w których

m.in. wypowiada poglądy, że Stany Zjednoczone, zajmując przywództwo stanowisko w obozie zachodnim, nie mogą uzależniać się od żadnego ze swych sprzymierzeńców. W „American Mercury“ pisał, że polityka wyzwolenia winna m.i. polegać na uznaniu rządów, na wygnaniu narodów ujarzmionych i na utworzeniu w ramach Armii Atlantyckiej oddziałów złożonych z ich obywateli, którzy są w wolnym świecie.

Podobno dwóch z pośród ostatnio aresztowanych w Niemczech przez władze brytyjskie hitlerowców pozostawało w stałym kontakcie z kimś, kogo uważali za Marcina Bormana, bezpośredniego zastępcę i następcę Hitlera, po którym zaginął wszelki ślad z chwilą zakończenia wojny. Człowiek ów podobno przebywał na terenie Francuskiej Afryki Północnej. Są poszlaki, że z urzędnikami sowieckimi i z agen-

tami komunistycznymi. Potwierdza to by przypuszczenie, że spisek neohitlerowski w Niemczech rozwijał się w porozumieniu i przy pomocy sowieckiej. Mówi się również o pewnych związkach między aresztowanymi przywódcami hitlerowskimi i współpracownikami p. Teodora Blank, spełniającym nieoficjalnie funkcje ministra w skrajnie prawicowej Niemieckiej Republiki Związkowej.

ZNOWU MARCIN BORMAN!

Podobno dwóch z pośród ostatnio aresztowanych w Niemczech przez władze brytyjskie hitlerowców pozostawało w stałym kontakcie z kimś, kogo uważali za Marcina Bormana, bezpośredniego zastępcę i następcę Hitlera, po którym zaginął wszelki ślad z chwilą zakończenia wojny. Człowiek ów podobno przebywał na terenie Francuskiej Afryki Północnej. Są poszlaki, że z urzędnikami sowieckimi i z agen-

tami komunistycznymi. Potwierdza to by przypuszczenie, że spisek neohitlerowski w Niemczech rozwijał się w porozumieniu i przy pomocy sowieckiej. Mówi się również o pewnych związkach między aresztowanymi przywódcami hitlerowskimi i współpracownikami p. Teodora Blank, spełniającym nieoficjalnie funkcje ministra w skrajnie prawicowej Niemieckiej Republiki Związkowej.

ZWIĄZEK DZIENNIKARZY R. P.

urządza w sobotę, 14 lutego b. r. w Salach Klubu Białego Orła

Tradycyjnego Śledzia Dziennikarzy

Początek o godz. 9 wiecz.

Zabawa całonocna.

Wstęp 15.-

Członkowie Związku i Studenci 8.-

Dochód na cele Samopomocy.

Wstęp tylko za zaproszeniami, które otrzymała Biuro Związku (10 Stanhope Pl., W. 2.) oraz w Zarządzie Klubu Białego Orła.

POEZJA I GRAFIKA

EZRA POUND

tłumaczył JERZY NIEMOJOWSKI

LITANIA NOCNA

O *dieu*, *purifiez nos coeurs!*
Purifiez nos coeurs!
 Oto linie położyłeś dla mnie
 w nadobnych miejscach,
 A i piękność tej twojej Wenecji
 pokazałeś mi,
 Aż jej wdzięk przemienił się we mnie
 na sprawę łez.

O Boże, ile wielkiej czułości
 musieliśmy czynić w *przeszłych dniach*,
 czynów zapomnieć,
 że nam dałeś takie oto cudo,
 o Boże wód!

O Boże nocy,
 Jakież wielkie nieszczęście
 Ogarnie nas,
 że już teraz tak nas wynagradzasz.
 Nim mogło przyjść!

Boże milczenia,
Purifiez nos coeurs,
Purifiez nos coeurs,
 Bo widzieliśmy
 Ową świetność cienia
 podobieństwa służebnicy twojej,

Zaiste świetność cienia
 Piękności twojej przeszła
 Na odbicia we wodach
 W tej twojej Wenecji.
 I w obliczu świętości
 Cienia służebnicy twojej
 Ukryłem moje oczy,
 O Boże wód.

Boże milczenia,
Purifiez nos coeurs,
Purifiez nos coeurs,
 O Boże wód,
 uczyni czystymi serca w nas,
 Bowiem widziałem
 Odbicie twojej Wenecji
 Płynące wierzchem wód,
 A gwiazdy twoje

Czy to widziały, wychyliwszy się z biegów,
 Czy one to widziały,
 O Boże wód?! —
 I jako są twoje gwiazdy
 Milczące dla nas w dalekim swym bieżeniu.
 Tak i me serce
 zarówno zmiłkło we mnie.

Purifiez nos coeurs,
 Boże milczenia,
Purifiez nos coeurs,
 O Boże wód.



KANAŁ

Zygmunt Turkiewicz

ITE

Idźcie, pieśń, pochwal szukać i u młodych i u tych,
 co nie znoszą sprzeciwu,
 Poruszajcie się tylko wśród kochających doskonałość.
 Próbuje nawet stanąć w ostrym świetle Sofoklejskim
 i z radością przyjmiecie od niego rany.

FRANCESCA

Wesział wprost z nocy
 i były kwiaty w twoich rękach,
 teraz wyjdiesz z ludzkich niezrozumień,
 z zamętu słów o tobie.

Który widziałem cię wśród spraw pierzszego rzędu,
 byłem gniewny, gdy mówił twoje imię
 wszędzie.
 I chciałbym, by chłodne fale opłynęły moją myśl
 i potrzeba, aby usechł świat jak martwy las,
 czy jak puch dmuchawca wymieciony został tak,
 bym mógł cię znowu odnaleźć
 samotną.

FIGURA TAŃCA

(Na ślub w Kanie Galilejskiej)

Ciemnooka
 kobieto z moich snów,
 w sandałach z kości stoniowej.
 Nie ma tak rączych, jak twoje, stóp
 żadna z tancerek.
 Nie napotkałem cię wśród namiotów,
 w mroku łamanym światłem,
 nie napotkałem cię u głowic studni,
 wśród kobiet niosących dzbany.

Ramiona twoje jak młody pęd pod korą,
 twoja twarz jak rzeka w światłach.

Białe jak migdał są twoje barki,
 jak migdały młode wydobyte z łuski.
 Nie każą cię strzec rzeźbiarcom,
 ani grodzić kratami z miedzi.

Turkus w złocie i srebro są tam, gdzie spoczywasz.
 Brunatną suknię z niemi ze złota włkanymi
 we wzór — zebrałaś wokół siebie,
 O Nathat-Ikanaie, „Drzewo-nad-rzeką”.

Jako struga płynąca w trawach — na mnie two ręce,
 palce twoje — zmrożony strumień.

Twoje dziewczki białe jak kryształ;
 muzyka ich wokół ciebie!

Nie jest żadna jak ty wśród tancerek,
 o rączostopa.



KWIATY

Zygmunt Turkiewicz

CINO

Kampania włoska 1309, trakt.

Bah! O kobietach piałem w trzech stolicach,
 ale to wszystko jedno;
 teraz zaśpiewam o słońcu.

Wargi — i słowa — a ty w sieć je chwytasz,
 i sny i słowa, które jak klejnoty,
 dziwne zaklęcia starego bożyszcza,
 kruki — i noce — i powab:
 znikają...
 które się stały duszami mej pieśni.

Oczy, i sny, i wargi — i noc przeszła.
 Będąc ponad drogą jeszcze raz
 znikają.
 Niepomne w wieżach z naszego śpiewania,
 zawsze niepomne Wiatru przebiegania,
 śnią w naszą stronę i
 wzdychając rzeką: „Gdybyż Cino,
 porwoczy Cino o zmyślnym spojrzeniu,
 radosny Cino — sam żywy śmiech,
 Cino ze śmiałków, z kpiarzy,
 schodzący łatwo na manowce Cino,
 osłdek pośród swoich,
 włóczęga dawnych dróg pod światłem słońca —
 gdybyż lutnista Cino tutaj był!”

Raz, dwa razy na rok
 mimochodem tak mówią, tak:
 „Cino?” — „O, Cino Polnesi,
 ten śpiewak — o nim mówicie?” —
 „Tak, przeszedł raz naszą drogą.
 To chwacki towarzysz, lecz...
 (Tacy sami są wszyscy włóczędzy),
 zaraza! Czy sam je poskładał
 te pieśni, czy cudze nam śpiewał?
 Lecz ty, „Panie Mój”, Boże odpuść!
 Bo i wszyscy, których znalazłem, drzwi zatrzaśli,
 a tyś, Cino, był Bez Ziemi, jako zawsze,
 o Sinistro.

O kobietach piałem w trzech stolicach —
 ale to wszystko jedno.
 Teraz zaśpiewam o słońcu.
 ...jak? ...najczęściej miały oczy szare,
 ale to jedno, teraz zaśpiewam o słońcu.
 „Fojbie Apollo, patelnio stara,
 dnia Zeusowej egidy chwalo,
 z białawnej stali tarcza nad nami:
 niebo — za guz ma żywy twój blask.

„Fojbie Apollo — na naszą drogę
 śmiech twój się w kanyk zmieni podróży;
 ponieśże każ troskę prądowi iskier!
 Kto bieży, mija chmurę i deszcz!

„Szukając wiecznie nowych gościńców
 w raje — własności słońca...”

O kobietach piałem w trzech stolicach —
 ale to wszystko jedno.

Będę śpiewał o białych ptakach
 na błękitnych wodach niebios,
 o chmurach, które rosą ich morze.

